GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

24 STYCZNIA 1918.

NR. 20. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Hr. Czernin o sytuacyi politycznej.

Wiedeń. B. kor. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej zebrała się dziś przedpołudniem na posiedzenie.

Minister spraw zagranicznych, hr. Czernin, zabrawszy głos oświadczył, że jest jego obowiązkiem przedstawić komisyi dokładny przebieg rokowań pokojowych, zawiadomić o rozmaitych fazach dotychczasowych ich wyników i wyciągnąć z nich logiczne i słuszne konkluzye. Przedewszystkiem wobec tych, którym się wydaje, że rokowania toczą się powolnie, przedstawił hr. Czernin trudności rokowań, o których, nawet w przybliżeniu, nie można sobie wyrobić pojęcia. Na pierwszem miejscu podniósł tu minister różnicę, [illegible] między rokowaniami w Brześciu Litewskim a wszystkiemi, zaznaczonemi dotąd w historyi, rokowaniami pokojowemi — jest nią

jawność rokowań.

Jeżeli skutkiem tego o rozmaitych fazach rokowań telegraf rozsyła w świat wiadomości o szczegółach każdego dnia, to jest zrozumiałem, że działają one jak wyładowania elektryczności i podniecają opinię publiczną, gdy [illegible] ze światem zewnętrznym [illegible] zdenerwowanie. [illegible] jasno zdawali sobie sprawę z ujemnej strony takiego sposobu postępowania, jednak mimo tego [illegible] zgodziliśmy się na to życzenie rządu rosyjskiego, [illegible] okazanie uprzejmości, a także, ponieważ nie [illegible] do Ukrainy i ponieważ mogłoby to było zrobić fałszywe wrażenie, gdybyśmy się chcieli trzymać dotychczasowego sposobu zachowania tajemnicy do pewnego czasu. Jednak — zauważa minister — nieodzowną [illegible] stroną tej całkowitej jawności rokowań jest, aby [illegible] aby kraj, a przedewszystkiem przywódcy zachowali spokój nerwów. Partyę należy z zimną krwią rozegrać do końca. Zakończy się ona dobrze, jeżeli ludy monarchii będą popierały swych przedstawicieli na konferencyi pokojowej.

Podstawą Austro-Węgier w rokowaniach z rozmaitemi powstałemi świeżo rosyjskiemi państwami jest:

bez aneksyi i bez odszkodowań

i od tego programu nie zboczę. Jeżeli ktoś sądzi, że można mnie sprowadzić z drogi, którą sobie wytknąłem, to jest złym psychologiem. Nie pozostawiłem opinii publicznej ani na chwilę wątpliwości co do drogi, jaką kroczę i nigdy też nie pozwoliłem się, choćby o włos, zepchnąć z tej drogi, czy to w prawo, czy w lewo. Odtąd stałem się [illegible] ulubieńcem wszechniemców i tych ludzi w monarchii, którzy idą śladami wszechniemców, a równocześnie okrzyczeli mnie za podżegacza wojennego ci, którzy życzą sobie „pokoju za wszelką cenę". Oba te sądy nigdy mi nie przeszkadzały; przeciwnie, owe wymyślania obu stron są dla mnie jedynem rozweseleniem w tym poważnym czasie. Powtarzam tu jeszcze raz, że nie żądam od Rosyi ani jednego metra kwadratowego ziemi, ani jednego grosza i, że jeżeli Rosya, jak to się zdaje, stoi na tem samem stanowisku, to pokój musi przyjść do skutku. Ci, którzy życzą sobie pokoju za wszelką cenę, mogliby powziąć wątpliwości co do mojej uczciwości, gdybym im nie powiedział prosto w oczy z równą bezwzględną otwartością, że nigdy nie dam się pozyskać dla zawarcia pokoju, wychodzącego poza naszkicowane własne ramy. Gdyby nasi rosyjscy towarzysze w rokowaniach pokojowych mieli zażądać od nas odstąpienia obszarów lub też odszkodowania wojennego, to prowadziłbym dalej wojnę, mimo pragnienia pokoju, które żywię na równi z wami, lub też ustąpiłbym, gdybym się niemógł utrzymać z mojem zapatrywaniem.

Po tych wstępnych uwagach i po ponownem jeszcze podkreśleniu, że niema wcale podstawy do tej ostatniej konkluzyi, jakoby pokój miał się nie udać, albowiem komisye, prowadzące rokowania, zgodziły się na podstawę „bez aneksyi i bez kontrybucyi", a tylko nowe instrukcye rządów rosyjskich, względnie zniknięcie ich mogłoby podstawę tę przesunąć, przeszedł minister do omówienia dwóch największych trudności, które mieszczą w sobie powody, iż rokowania nie tak szybko przebiegają, jakbyśmy sobie wszyscy tego życzyli.

ROKOWANIA BEZPOŚREDNIE I POŚREDNIE.

Pierwsza trudność to to, że mamy rokować nie z jednym tylko uczestnikiem rokowań pokojowych po stronie przeciwnej, lecz z rozmaitemi świeżo powstałemi państwami rosyjskiemi, mianowicie: z Rosyą, kierowaną z Petersburga, z Ukrainą, Finlandyą i Kaukazem, z dwoma pierwszemi wprost, z pozostałemi, które nie są jeszcze reprezentowane w Brześciu Litewskim, pośrednio. W rokowaniach z ukraińską delegacyą doszliśmy już [illegible] daleko. Zgodziliśmy się na podstawę „bez aneksyi i bez kompensat" i w głównych zarysach wyjaśniliśmy kwestyę, że stosunki handlowe z powstałą świeżo republiką mają być na nowo podjęte i w jaki sposób. Tu jednak trudność polega na tem, że republika ukraińska stoi na stanowisku, iż jest uprawnioną rokować z nami zupełnie autonomicznie i samodzielnie, podczas gdy delegacya rosyjska jest zdania, iż jest uprawnioną do brania udziału w naszych rokowaniach z Ukrainą, ponieważ granice Ukrainy nie są jeszcze definitywnie ustalone, do którego to zapatrywania delegacya ukraińska nie chce się przyłączyć. Ta niejasność wewnętrznych stosunków w Rosyi była powodem gwałtownego opóźnienia. Także i tę trudność pokonaliśmy i sądzę, że rokowania, które za kilka dni znów mają być podjęte, znajdą już co do tego wolną drogę. Jak dziś sprawa stoi minister nie wie, ponieważ otrzymał wczoraj od swego zastępcy w Brześciu Litewskim dwa telegramy, wedle których przewodniczący rosyjskiej delegacyi, Joffe, rozesłał do mocarstw czwórprzymierza pismo okrężne, w którem zawiadamia, że rząd robotników i włościan republiki ukraińskiej z siedzibą w Charkowie, jak to zaznacza oświadczenie, wystosowane do przewodniczącego delegacyi rosyjskiej, wcale nie uznaje sekretaryatu generalnego kijowskiej rady ukraińskiej za przedstawicielstwo całego narodu ukraińskiego, ponieważ rada centralna reprezentuje tylko klasy posiadające i w skutku tego nie może działać w imieniu całego ukraińskiego narodu, oraz, że nie uznaje on ewentualnych umów delegatów rady centralnej, któreby doszły do skutku bez jego współdziałania i, że stosownie do tego

wysyła dwóch delegatów

do Brześcia Litewskiego z poleceniem brania udziału w rokowaniach pokojowych w charakterze przedstawicieli centralnego komitetu ogólno-ukraińskich rad robotniczo-żołniersko-włościańskich, jednakże w ramach delegacyi rosyjskiej, jako jej część uzupełniająca w rokowaniach pokojowych między mocarstwami centralnemi a rosyjską republiką związkową, za reprezentacyę której należy uważać radę komisarzy ludowych. Ci upełnomocnieni przedstawiciele otrzymali po myśli uchwały centralnego komitetu wykonawczego, z dnia 12. stycznia, polecenie złożenia kategorycznego oświadczenia, że wszystkie próby ukraińskiej rady centralnej występywania w imieniu narodu ukraińskiego należy uważać za

samowolne kroki

grup burżuazyjnych ludności ukraińskiej przeciw woli i wbrew interesom klas robotniczych Ukraińców, i że rząd ukraińskich sowjetów, ani też lud ukraiński nie uzna jakichkolwiek uchwał, powziętych przez radę centralną bez zgody przedstawicieli rządu robotników i włościan, że ukraiński rząd robotników i włościan uznaje radę komisarzy ludowych za organ wszechrosyjskiego rządu sowjetów, uprawniony do występowania w imieniu całej rosyjskiej federacyi i, że delegacya rządu ukraińskich robotników i włościan, która została wysłaną, aby odsłonić samowolne kroki ukraińskiej rady centralnej, będzie występowała wspólnie i w pełnem porozumieniu w [illegible] rosyjską delegacyą. Prezydent Joffe dodaje do tego zawiadomienia, że delegacya rosyjska jest gotową przyjąć tych przedstawicieli ukraińskich do swego składu.

Minister spraw zagranicznych mówi dalej.

Katastrofa aprowizacyjna Lwowa.

Lwów. (Telefonem). Przesilenie aprowizacyjne, jakie groziło miastu katastrofą, dobiega, zdaje się, kresu. Chleba, jak oficyalnie ze strony miasta zapewniają, nie braknie, a co do mąki istnieje nadzieja, że transporty nadejdą. O wiele gorzej przedstawia się brak opału. Od kilkunastu dni ani jeden wagon węgla nie nadszedł do Lwowa, a jak słychać, w Krakowie utknęło 120 wagonów węgla, przeznaczonych dla Lwowa. Transporty drzewa nadchodzą od pewnego czasu z Rawy Ruskiej, ale te zapasy pochłaniają całkowicie kuchnie miejskie. Sprawa zaopatrzenia w mięso nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Ze spędu bydła nie da się pokryć zapotrzebowania. Na całem tem podłożu drożyzna wzrasta w zastraszający sposób

Wojna Rosyi z Rumunią?

Sztokholm. Z Petersburga donoszą do „Daily Mail": Odpowiedź Rumunii na notę rosyjską uznał rząd rosyjski za niezadowalającą. Rząd petersburski polecił posłom rosyjskim w Jassach zerwać stosunki z Rumunią i powrócić do Petersburga.

Rozwiązanie konstytuanty.

Wypadki w Petersburgu nie zaskoczyły opinii publicznej. Od chwili, kiedy zaczęto ogłaszać wyniki wyborów do konstytuanty, było do przewidzenia, że bolszewicy i idące z nimi lewe skrzydło socyal-rewolucyonistów, nie osiągną w konstytuancie większości i że wobec tego los jej jest więcej niż niepewny. Rząd bolszewicki w konsekwencyi swego programu po pierwszem głosowaniu, które wypadło nie po jego myśli, konstytuantę siłą rozpędził.

Właściwą podstawę ideową tego konfliktu można ująć w następujący sposób. Umiarkowane partye rosyjskiego socyalizmu, centrum i prawica socyal-rewolucyonistów, socyaliści narodowi i mienszewicy stoją na stanowisku, że rewolucya rosyjska nie jest w swej istocie proletaryacką, ale mieszczańską. Rosyjski proletaryat nie mógłby sam bez pomocy burżoazyi przeprowadzić organizacyi państwowości. Dlatego też — powiadają oni — celem obecnej rewolucyi nie może być stworzenie socyalistycznej republiki, ale raczej tylko demokratycznej. Rewolucyjna demokracya uważa za swój obowiązek, nie doprowadzać do rozłamu z mieszczaństwem, gdyż w ten sposób zamiar dojścia do skromniejszego celu, tj. utworzenia republiki demokratycznej zostałby spaczony, a zarazem straconoby wszystkie dotychczasowe dorobki rewolucyi.

Zaznaczyć jednak trzeba, że i te umiarkowane partye stawiają taki program agrarny i robotniczy, iż musi on w konsekwencyi doprowadzić do rozłamu z burżuazyą. Wobec tego radykalne partye socyalistyczne tj. bolszewicy i lewica socyal-rewolucyonistów twierdzą, że walka z burżoazyą, która jest i tak nieuchronna w przyszłości, powinna być już obecnie przeprowadzona. Inaczej musi nastąpić reakcya i rosyjska rewolucya będzie zgubiona, jeśli proletaryat i uboższe warstwy włościańskie już obecnie przez szybko przeprowadzony atak nie złamią ostatecznie potęgi burżoazyi. Bolszewicy uważają, że czas twcrzenia tylko demokratycznej republiki już przeminął, natomiast wszystkie swe siły skierowali do utworzenia socyalistycznego państwa.

To zasadnicze stanowisko znalazło także pewien oddźwięk w zapatrywaniach na sprawę rokowań pokojowych. Partye umiarkowane stoją na stanowisku, że rokowania te mogą być prowadzone tylko w porozumieniu z koalicyą, natomiast bolszewicy chcą, aby rosyjska demokracya ewentualnie sama bezwzględnie podjęła walkę o pokój i nie oglądając się na nic takowy zawarła, aby za sobą porwać inne narody.

Charakterystycznem jest dla oceny sytuacyi, że urzędowe biuro Reutera zupełnie przemilczało doniesienie agencyi Petersburskiej, które wyliczało między powodami rozwiązania konstytuanty i ten, że ona nie godzi się na sposób dotychczasowego prowadzenia rokowań pokojowych. Bolszewicy zręcznie usiłują ten moment wysunąć na pierwszy plan, aby swych przeciwników w opinii ludu rosyjskiego zdyskredytować.

Rząd Lenina zasłania się odnośnie do rozwiązania konstytuanty i tem, że opinia mas ludowych uległa w ostatnich czasach wielkiej zmianie na jego korzyść i że wobec tego konstytuanta nie była rzeczywistym wyrazem tej opinii. Istotnie drugi kongres włościański, kongres drugiej armii i inne liczne zjazdy wypowiedziały się w ostatnich czasach za odwołaniem wybranych już przedstawicieli do konstytuanty, nie bolszewików.

Jednak przy wielkim politycznym indyferentyzmie mas rosyjskich, którym do przekonania trafić mogą jedynie argumenty natury bardzo realnej, mało prawdopodobnem wydaje się, aby one zechciały nagle tak bardzo się rozpolitykować, aby w ciągu kilkunastu nieraz dni zmieniały swe przekonania polityczne.

Bolszewicy za wszelką cenę chcą się utrzymać u władzy i tu leży powód ich bezwzględnego postepowania. Najbliższe dni pokażą, czy im się to uda.

Wskrzeszenie zamarłej produkcyi.

W czasie wojny podjęto inicyatywę w kierunku wskrzeszenia produkcyi lnu i konopi, jako surowców dla przemysłu przędzalnianego, dla którego w Polsce są wszędzie warunki rozwoju.

W dniu 3. września 1917 r. powstała w Krakowie spółka pod firmą „Len", oparta nawet na daleko szerszych podstawach, niż myślano pierwotnie. Według statutu spółki celem jej jest nietylko akcya, prowadząca do rozszerzenia, ułatwienia i ulepszenia uprawy lnu (w przyszłości zaś także konopi itp. roślin włóknistych) oraz wyprawa tegoż na wspólny rachunek członków w suszarniach i miedlarniach, lecz także przeróbka włókna, produkowanie przędzy i płótna.

Dyrektor nowo powstałej spółki, p. Józef Pelczarski, w świeżo napisanej przez siebie rozprawce pod tytułem „Len i płótno" wyjaśnia korzyści, jakie przez zapisywanie się na członków tej spółki osiągnąć mogą nietylko rolnicy produkujący len, lecz ogół ludności kraju, opisuje dawny i obecny stan przemysłu lnianego w Galicyi, zastanawia się nad tem, czy kraj nasz nadaje się dla rozwoju tego przemysłu i zbija błędne mniemanie, jakoby przemysł tkacki domowy skazany był na wymarcie z chwilą powstania wielkiego przemysłu fabrycznego. Wreszcie omawia podstawy, na jakich została zorganizowana spółka „Len".

Ze względu na doniosłość i aktualność sprawy podajemy dziś za „Przewodnikiem Kółek rolniczych" krótkie streszczenie niektórych ustępów rozprawki p. Pelczarskiego.

„Przemysł włóknisty stanowi najpoważniejszą rubrykę wartości produkcyi krajów przemysłowych ze względu na ogromne zapotrzebowanie towarów włóknistych w całym świecie. W samej Galicyi wynosiło ono w r. 1913 na głowę 32 koron, co przy 8 milionach ludności kraju daje 256 milionów koron, którą to sumę niemal w całości płaciliśmy obcym, bo własna produkcya towarów włóknistych była znikomo mała.

Z powyższych 256 milionów koron Galicya w r. 1913 wydała na towary lniane 35 i pół miliona koron, podczas gdy wyprodukowano tych towarów mniej, niż za jeden milion koron. Ponieważ zaś wartość światowej produkcyi samego włókna lnianego wynosiła w r. 1913 sumę 510 milonów koron wobec 2302 milionów koron, przedstawiających wartość wyprodukowanego w tymże czasie towaru lnianego, wynika z tego, iż zanim włókno lniane przerobione zostanie na gotowy towar, wartość jego wzrosła 4 i pół raza. Na tak znaczne podwyższenie wartości wyrobów lnianych w porównaniu

---

GUSTAW WIED.

Jak mnie wywoływano.

Kiepskie robił interesa dyrektor Aaby... W tem pewnego razu wyczytał w gazecie, że „2×2=5" odniosło ogromny sukces, pomagając jednemu ze stołecznych teatrów do zażegnania kryzysu. Z tegoż pisma dowiedział się również, że byłem obecny na premierze.

Zaświtała mu nadzieja; natychmiast napisał do mnie, czy nie zechciałbym mu oddać sztuki za niewielką sumę i czy nie sprawiłbym mu wielkiego zaszczytu uświetnienia moją obecnością premiery w jego letnim teatrze w Tutiput?

— Skoro panu zdaje się uśmiechać szczęście — kończyło się jego pełne szacunku pismo — mam nadzieję, że pańska obecność ocali mnie i moją dzielną trupę od grożącej ruiny.

Wzruszyły mnie te słowa i przyrzekłem przybyć.

...A jednak... bardzo nie lubię być przedmiotem uwagi jakiegoś większego zebrania. To też gdy zbliżał się czas spełnienia przyrzeczenia, dostałem ataku nerwowości, objawiającej się w gwałtownych dreszczach i ustawicznych nudnościach.

Na szczęście, na kilka dni przed ową premierą, przyszła mi do głowy myśl, która mi odrazu wróciła równowagę ducha.

Postanowiłem zaprosić brata, aby mi towarzyszył.

Dyrektor Aaby nie widział mnie nigdy in natura, a brat jest do mnie uderzająco podobny, tylko może tu i ówdzie nieco grubszy.

Posłałem mu zaproszenie uprzejme, które przyjął ze wzruszeniem i ruszyliśmy w drogę.

— Gorm — zacząłem, gdyśmy oznaczonego dnia siedzieli w pospiesznym pociągu, wiozącym nas do Tutiput — kochany mój, sprawa się ma tak a tak... nie mogę być przedmiotem uwagi większego zbiegowiska. Dostaję bólu głowy i mdłości. Posłuchaj tedy, co postanowiłem: jeżeli moja komedya będzie dziś miała powodzenie i publiczność zapragnie mojego widoku, musisz się ty jej zamiast mnie pokazać.

Brat spojrzał na mnie zdziwiony, nawet przerażony.

— Ja?! A cóż jeszcze mam robić? — zapytał.

— Nic, tylko się ukłonić i wyglądać idyotycznie.

— Tego nie potrafię.

— Owszem, potrafisz!... A pomyśl, co to będzie za wspomnienie dla ciebie na stare lata!

— Taak... prawda...

— Dzięki ci — przerwałem, ściskając mu rękę. — Więc się zgadzasz? A jeżeli będzie klapa, wymkniemy się cichaczem i wrócimy pospiesznym 2.15.

— Ach, gdybyż to zrobiło fiasko! — westchnął szczerze.

— Chyba żartujesz, kochany — powiedziałem z wyrzutem.

I jechaliśmy w milczeniu, każdy we własnych myślach pogrążony.

W Tutiput oczekiwał nas na dworcu dyrektor z żoną i wiązanką róż.

Gorm przyjął kwiaty i przedstawił mnie, jako swego brata.

Odtąd przestałem istnieć dla dyrektora.

— Właśnie za pół godziny mamy odbyć generalną próbę, szanowny autorze — odezwał się tenże — sprawiłby mi pan wielki zaszczyt, gdyby zechciał być na niej obecny.

— Hm... hm... ach, ach! — bąkał mój brat.

— Dobrze, więc ja pójdę za swoimi sprawunkami, Gustawie — odezwałem się. — Spotkamy się o szóstej w Harmonii — dodałem.

Gorm wytrzeszczył na mnie wystraszone oczy.

— Nie, nie... ja... ja... — usiłował się bronić.

Tu dyrektor zwrócił się do mnie, którego mu przedstawiono, jako handlarza maszyn do szycia:

— Łaskawy pan będzie zapewne dziś wieczorem w teatrze?

— Naturalnie! Rozumie się! Cóż, będzie sukces?

— Bezwarunkowo, tak! Teatr już wysprzedany! Pozwoliłem sobie prasie donieść, że autor będzie obecny na przedstawieniu. Proszę być spokojnym, będą wywoływania.

Brat mój zadrżał.

— Winszuję! — rzekłem i począłem się żegnać spiesznie. — Do widzenia! — rzuciłem, biegnąc w stronę portu.

Brat puścił się za mną.

— Nie, nie, my idziemy w inną stronę! — zawołał dyrektor.

I oboje z żoną ujęli Gorma pod ramię, wiodąc go do centrum miasta.

O ósmej teatr był wypełniony po brzegi.

Mnie z bratem umieszczono w jednej z lóż prosceniowych, z drzwiami, prowadzącemi na scenę.

Gorm był blady, a czoło perliło mu się potem.

— Odwagi! — szepnąłem.

— Dobrze ci mówić! Patrz, jak się na nas gapią.

(Dokończenie nastąpi).

z włóknem składały się koszta przeróbki, opłacenie ceł, transportu, całego szeregu pośredników itd. Tem się też tłómaczy, iż jakkolwiek Rosya produkowała 80 procent włókna całego świata, to jednak skutkiem słabego rozwoju w niej przemysłu lnianego wywóz jej towarów lnianych wynosił tylko 240 milionów koron, podczas gdy mała Belgia, która u siebie uprawiała tylko 4 procent produkcyi światowej włókna, wywoziła za granicę towarów lnianych za sumę 257 milionów koron, a więc więcej od Rosyi. Galicya nie mając dotychczas ani jednego wrzeciona mechanicznego (Belgia miała ich w r. 1913 315.404) nie może skutkiem tego przerabiać na przędzę wyprodukowanego u siebie włókna lnu, lecz zmuszona jest sprowadzać ją z zagranicy, przez co nie jest w stanie wytrzymać obcej konkurencyi. Następstwa takiego stanu rzeczy szczególniej dotkliwie dały nam się odczuć w czasie obecnej wojny, bo nietylko, że nie możemy podejmować się dostaw wojskowych, a tem samem jesteśmy wykluczeni od zysków wojennych, lecz musimy drogą rekwizycyi oddawać nasze płótno po śmiesznie nizkich cenach (2 korony za metr), ale za to płacić za potrzebne nam — bajońskie sumy (20 do 30 koron za metr)!

To też wojna wyświadczyła nam przynajmniej tę niezaprzeczoną przysługę, że otworzyła nam oczy na konieczność uwolnienia się od tego strasznego haraczu, jaki płacimy obcym krajom i spekulantom handlu łańcuszkowego. A taki właśnie cel ma nowo powstała spółka „Len“.

Dla ułatwienia zaś drobnym rolnikom przystępowania na członków, ustanowiono jeden udział na 50 koron. Każdy jednak członek może deklarować i wpłacić dowolną ilość udziałów. Oprócz udziału winien każdy członek wpłacić także wpisowe, które wynosi: od 1 udziału, tj. 50 koron — 5 koron; od 10 udziałów, tj. 500 koron — 10 koron; od 20 udziałów, tj. 1000 koron — 15 koron; od 40 udziałów, tj. 2000 koron — 20 koron.

Wreszcie od każdych dalszych 40 udziałów wynosi wpisowe dalszych 5 koron.

Wpłacone wpisowe stanowić będą fundusz rezerwowy. Poręka członków jest jednokrotna, to znaczy, że każdy członek odpowiada nietylko swoim udziałem, ale jeszcze dalszą kwotą, do wysokości udziału dochodzącą.

Przedewszystkiem zamierza spółka „Len“ dostarczyć naszemu przemysłowi tkackiemu przędzy. W tym celu zajęła się organizacyą uprawy lnu i wybudowania wielkiej międlarni i przędzalni, obliczonych na przeróbkę lnu, zebranego z 1000 morgów, z których roczna produkcya płótna wyniesienie okrągło jeden milion metrów. W przyszłości zaś w łonie tej samej organizacyi powstać będzie mogło więcej takich fabryk, a obok nich powstałyby tkalnie, zakłady powroźnicze olejarnie, fabryka mydła itp. urządzenia, służące do zużytkowania produktów ubocznych i odpadków. W ten sposób rodzimą produkcyą odnośnych wyrobów z czasem będzie mogło być pokryte nietylko zapotrzebowanie całej Galicyi, ale część zostanie przeznaczoną na wywóz poza granicę kraju.

„Len“ nabywać będzie od rolników surowe płótno, tak, że praca producentów lnu ograniczy się tylko do uprawy i zbioru tej rośliny, przyczem doborowego nasienia do siewu dostarczać im będzie spółka po cenach przystępnych. Nie znaczy to wszakże, aby rolnicy nie byli zainteresowani w dalszej przeróbce włókna, będąc bowiem równocześnie udziałowcami spółki, osiągać z niej będą bezpośrednio korzyści nietylko w formie premii i dywidendy, ale także w formie tańszego płótna. Bo dopiero to, co zostanie po pokryciu zapotrzebowania członków, oddane zostanie do rozsprzedaży niečzłonkom przez Kółka rolnicze, konsumy itp. organizacye, wreszcie tym kupcom, którzy będą dawali gwarancyę uczciwego handlu tym artykułem. W każdym razie z natury rzeczy jest jasnem, iż nieczłonkowie będą musieli płacić za płótno drożej, niż członkowie i wogóle może go dla nich zabraknąć tem łatwiej, iż nie wszystko wyprodukowane płótno dostanie się do rąk ludności cywilnej, gdyż Spółka w celu zabezpieczenia swych wyrobów od przymusowej rekwizycyi przez rząd zawarła z tym ostatnim umowę, na mocy której pewna część płótna będzie obrócona na dostawy wojskowe. Z powyższego wynika, iż przystąpienie do spółki „Len“ jest dobrem i pewnem umieszczeniem gotówki. To też drobni rolnicy nie powinni zwlekać się ze składaniem udziałów tak,, aby w jesieni 1918 r. fabryka mogła być puszczona w ruch i rozpoczęła przeróbkę.“

KRONIKA.

Kraków, dnia 24 stycznia.

Pomimo zakazów niezniesionych jeszcze, tłumy przechadzają się wieczorami, z poza zabitych deskami okien kawiarń przedzierają się skromne bardzo promienie światła, jakby z obawy, żeby nie rozpoczęła się nowa kanonada. Pozatem ruch jak zwykle, wysprzedane teatry i kina, czasem tylko jakby dla zaniepokojenia rozbawionej publiczności padnie słowo przestrogi: „postaraj się pan o naftę i świece, bo gotowo być ciemno“. Stróże niepokoili lokatorów, zapowiadając zamknięcie wodociągów, tak jak to często bywa w Krakowie, gdy wielka albo mała rura odmówi posłuszeństwa. Plotkarze miejscy widzieli w śnie całe szwadrony huzarów i bataliony honwedów, a zamknięte sklepy niezachęcają już zupełnie młodocianych włamywaczy do podziału ich własnością, bo dla samej demonstracyi bez realnych skutków, szkoda ich cennego czasu.

Demonstracyę urządziły także centrale, okazując swą solidarność nowem podniesieniem cen wszelkich artykułów żywności, aby w braku mąki ludzie nie przejadali się czasem holenderskimi serami, śledziami i tymi artykułami, jakimi nas jeszcze od czasu do czasu darzą, zadowalające się małym zyskiem poczciwe państwa neutralne. Urzędowi badania cen składa ludność Krakowa serdeczne życzenia większej ruchliwości, zaciekawienia w obranym zawodzie, polecając mu nowy handelek delikatesów na Maryackim Placu, gdzie na oknie wystawowem poukładano długie zwoje smakowitych kiełbas niekoszernych, sprzedawanych przez koszernego sprzedawcę po cenach bardzo interesujących i tanie serki góralskie, małe osełeczki sprzedawane po czterdzieści koron. — Zapewne szanowny sprzedawca musiał się pomylić o nic nie znaczące jedno zerko, bo konsum Syndykatu dziennikarskiego przed kilkoma dniami takiesame serki sprzedawał swym członkom po 4 korony. Sądzimy, że publiczność będzie organom badania cen wskazywała drogi, aby nie pobłądzili w ciemnościach Krakowa, potykając się co krok na lichwiarzach jawnie uprawniających swe rzemiosło tak, jakby niebyło czujnego zakładu badania cen. Na wystawach widzimy tanie masło, dla dobrej konserwacyi i zachowania ciężaru gatunkowego, napojone obficie wodą, a sprzedawano bardzo tanio po 44 K za kg. — Widzimy rogacze, wspaniałe combry sarnie, zające, pasztety z dziczyzny, indyki, ale wszystko jak za dawnych dobrych czasów po cenach jakie tylko szanujący się włamywacz lub dostawca wojenny opłacić może. „Oezeg“ zamierza powiększyć grono „Vervaltungsratów“, do których to zaszczytów będą powołane wpływowe osobistości polityczne dla uczczenia uroczystej chwili otwarcia nowej Centrali aprowizacyjnej przy koszernym Wojennym Zakładzie kredytowym miejskim, aby okazać gotowość świadczeń na rzecz kraju, obiecano miastom dostawę duńskiego masła koszernego, z zachowaniem wszelkich rytualnych przepisów.

W Izbie handlowej jeszcze ferment nie ustał, a głównym jego powodem, jak twierdzą dobrze poinformowani, są spalone młyny bieńczyckie i sprzeczne orzeczenia, jakie chciano uzyskać od prezydyum, raz posądzając młyny, że wojna była powodem ich pożaru, zaś drugi raz, że katastrofa ta wynikła z pokojowych zupełnie przyczyn. Pozatem oskarżyciele przygotowali wiele innych dowodów nieżyczliwości prezydyum Izby dla jej klientów, nad któremi rozpocznie się dyskusya, gdy humoryści izbowi uraczą nas drugiem przedstawieniem, a humoru zapewne niebraknie tym, którym wojna nie zakłócała niebiańskiego spokoju, jakim cieszyli się nasi rycerze popytu i podaży.

Z miasta.

W ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO. Staraniem Związku pracy narodowej kobiet polskich odbyło się dziś o godz. 10 przed poł. w kościele N. Panny Maryi nabożeństwo żałobne za poległych uczestników powstania 1863 roku. Nabożeństwo odprawił ks. Sz. Krupiński. Mowę okolicznościową wygłosił ks. Zyg. Janicki, prowincyał OO. Reformatów. W nabożeństwie uczestniczyli: wicepr. Rolle z gronem członków Rady m., weterani 1863 ., honorowy pluton legionistów, młodzież, wreszcie tłumy wiernych, które wypełniły świątynię.

NOWY DELEGAT NAMIESTNIKA W KRAKOWIE. R. dw. Maciej z Wrocimirowej Biesiadecki ur. w r. 1864, pochodzi z rodziny od trzech generacyi osiadłej w Krakowie, jest synem niedawno zmarłego, powszechnie szanowanego adwokata Dra Stanisława, właściciela dóbr i prezesa wielu instytucyi dobroczynnych, a wnukiem Władysława Biesiadeckiego, który wraz z Henrykiem hr. Wodzickim i Henrykiem Kieszkowskim stanowili pierwszą dyrekcyę Towarsz. Wzaj. Ubezp. Radca dw. Biesiadecki ukończył szkoły średnie i studya uniwersyteckie w Krakowie, następnie w roku 1887 wstąpił do namiestnictwa i odbywał służbę w starostwach w Krakowie, Wieliczce, Kołomyi, Rzeszowie, Lwowie, Podgórzu i w ministerstwie oświaty. W r. 1904 mianowany starostą w Białej, objąwszy urząd wśród nader trudnych stosunków narodowościowych, umiał sobie wielkim taktem i bezstronnością pozyskać powszechne zaufanie i uznanie.

W międzyczasie powierzono mu specyalne misye inspekcyonowania starostw oraz delegowano go w krytycznym czasie w r. 1912 do Przemyśla. W roku zaś 1915 natychmiast po ustąpieniu inwazyi rosyjskiej, poruczono mu zreorganizowanie powiatu lwowskiego, z którego to zadania bardzo chlubnie się wywiązał. Powiat krakowski zyskuje zatem doświadczonego urzędnika, dobrze znającego kraj i powiat, a przytem zacnego obywatela, to też nominacyę r. dw. Biesiadeckiego witamy z zadowoleniem i życzymy staropolskiem „Szczęść Boże!“ w pracy dla dobra kraju.

UCHWAŁA ROBOTNIKÓW GAZOWNI, ELEKTROWNI I WODOCIĄGU. Robotnicy gazowni, elektrowni i wodociągu miejskiego, zebrani ponownie w dniu 23 stycznia b. r. o godz. 6 wieczór, uchwalili jednogłośnie i bez zastrzeżeń iść solidarnie ręka w rękę w sprawie polepszenia bytu z urzędnikami tych instytucyi i oświadczyli, że delegaci mogą tylko wspólnie podjąć rokowania z prezydyum miasta.

Uchwały te deputacya robotników zakomunikowała dziś przedpołudniem prezydyum miasta. Wieczorem ma się odbyć konferencya delegatów urzędników i robotników z przedstawicielami zarządu miasta.

POBOŻNE ŻYCZENIE DRA FRÜHLINGA. Sprostowanie radcy miejskiego Dra Frühlinga, przesłane „Ilustrowanemu Kuryerowi Codziennemu“, zawiera życzenie, aby zniesiono wszystkie centrale w kraju i postulat ten poleca gorąco Kołu polskiemu. Zapytaćby się należało, czy także myśli o tej nowej centrali aprowizacyjnej, której patronować będą: pp. Dr Gross, Löwenstein, Dr Rauch, Dr Schleicher, Dr Diamand, Dr Hablem, podporządkowanej Wojennemu Zakładowi kredytowemu miejskiemu, opanowanemu zupełnie przez żydów i ich przyjaciół. Wszakże tam bł. pam. „Milesa“ następca „Oezeg“ jest dyktatorem, jego agenci wywierać będą decydujący wpływ, a kooperatywy polskie będą zdane wyłącznie na ich łaskę, jak niemniej podporządkowane gospodarce miast galicyjskich, których ster, jak wiemy, dzierżą żydzi, o czem świadczy wybrana już Rada przyboczna. Zaniepokojeni budzącą się polską inicyatywą i rosnącą potęgą kooperatywy w tej formie przygotowują na nie zamach.

Dlaczego p. Frühling nie postawił wniosku o zniesienie wszystkich central wiedeńskich, którego nowopowstająca centrala będzie filią, bo wszakże musiał wiele nasłuchać się o ich działalności na terenie galicyjskim, o skutecznem przeprowadzeniu akcyi głodzenia kraju i wywożeniu wszystkiego co wyprodukował. Dlaczego wśród grona żydów i demokratów im oddanych, w radzie przybocznej nowej centrali nie znajdujemy ani jednego reprezentanta kooperatyw polskich, przedstawiciela Związku ekonomicznego urzędników i rzeczników chrześcijańskiej ludności, przedstawiciela organizacyi niosącej pomoc najbiedniejszej ludności, która smagana klęskami wojny, zdana została na łup lichwy. Ta bezprzykładna gospodarka rezultatami działalności okaże, na co została stworzona nowa centrala, a zdrowy odruch społeczeństwa zmiecie ją, wprowadzając sanacyę w tem wielkiem galicyjskiem bagnie central i paskarstwa.

KRZYSZTOFORY, których restauracya dobiega do końca, zostały ostatecznie przeznaczone na pomieszczenie ekspozytury Centrali odbudowy kraju. W gmachu Krzysztoforów umieszczone będą biura sekcyi technicznej, rolniczej, handlowo-przemysłowej i oddziału statystycznego.

OPŁATY OD TELEGRAMÓW. Dyr. poczt komunikuje: Za telegramy do niektórych krajów zagranicznych ustanowioną była dotąd opłata zasadnicza 60 h i nadto pewna należytość za każdy wyraz. Od 1 lutego br. znosi się tę opłatę zasadniczą, a natomiast w obrocie z odnośnymi krajami podwyższa się należytość za wyraz o 4 hal. To nie zmienia istniejących obecnie ograniczeń obrotu telegramów.

Z Polski i ze świata.

STRAJK W WARSZAWIE. Rada m. Warszawy uchwaliła, jak już donosiliśmy, upoważnić magistrat do wydatkowania w stosunku 3,600.000 mk. rocznie i do wniesienia do budżetu kwot odpowiednich na trzy kwartały r. b. rozdzielonych na poszczególne wydziały, oraz pozostawić magistratowi sposób rozdziału tej sumy. Poza tem Rada miejska uchwaliła między innemi wprowadzić tego rodzaju zmiany w stosunku magistratu do robotników, że każdy wydalony pracownik ma prawo odwołania się do urzędu dyscyplinarnego; w sprawach wytaczanych pracownikom w urzędzie dyscyplinarnym, w których grozi im wydalenie, o ile tego zażąda oskarżony, będzie obowiązkowo przesłuchiwany delegat pracowników; termin wymawiania pracy robotnikom ma być ściśle określony w stosunku do ilości lat przesłużonych w magistracie; w mającym powstać inspektoracie pracy dla instytucyi miejskich przy inspektorach będą mianowani asystenci z łona robotników miejskich. Nadto uchwalono wezwać magistrat, aby poczynił strania u władz okupacyjnych o uwolnienie pracowników i robotników, aresztowanych za strajk w instytucyach miejskich.

„Kur. warsz.“ podaje o strajkach między innemi następujące informacye: Strażacy po trzydniowym strajku powrócili do pracy; wrzenie strajkowe rozszerzyło się na piekarnie, wskutek czego już w sobotę większość składnic miejskich nie otrzymała chleba. Strajk listonoszów miejskich trwa. Korespondencyę, której nagromadziła się znaczna liczba, można odbierać w oddziale poczty miejskiej. Kelnerzy w szeregu restauracyi i kawiarń oświadczyli w niedzielę około północy swym szefom przy opuszczaniu pracy, iż w poniedziałek do czynności swych nie przystąpią. W teatrach odbyły się w niedzielę przedstawienia popołudniowe i wieczorne.

UREGULOWANIE PIECZYWA. Jak donoszą z Warszawy, w zakresie zarządzeń własnych ministerstwa aprowizacyi ma nastąpić wkrótce uregulowanie wypieku mącznego. — Mianowicie ma być zabroniony wypiek ciast cukierniczych, wogóle wytwarzanie zbytkownych produktów spożywczych. Również ma nastąpić ustalenie wyrobu określonego pieczywa.

STARANIA O KOŚCIÓŁ. „Dz. Lub.“ donosi: Ze strony zakonu OO. Bernardynów, prowincyi galicyjskiej, czynione są starania o objęcie w posiadanie kościoła Nawrócenia św. Pawła Apostoła po-bernardyńskiego w Lublinie i osiedlenie się przy nim w gmachu poklasztornym braci zakonnych.

APROWIZACYA LWOWA. W „Kur. lw.“ czytamy: W ostatnich czasach stosunki aprowizacyjne zaostrzyły się w sposób niespodziewany. Poza mąką, mięso znikło ze sklepów i ław rzeźniczych, a co do tłuszczów i wędlin, to ludność zapomniała, jak one wyglądają. Natomiast ceny mięsa w handlu pokątnym dochodzą do fantastycznej wyżyny, co jest tem dziwniejsze, że mimo braku, pierwszorzędne restauracye i jadłodajnie mają pod dostatkiem tego artykułu, w niektórych zaś handlach i handelkach śniadankowych stoły uginają się pod ciężarem stosów kiełbas i wyrobów mięsnych. W sprawie aprowizacyi odbyło się onegdaj posiedzenie komisyi żywnościowej Rady gospodarczej.

STRAJK W PRZEMYŚLU. Z Przemyśla donoszą: W poniedziałek 21 b. m. wybuchł w tutejszych warsztatach kolejowych strajk. Robotnicy kolejowi w liczbie 300 przyłączyli się do ogólnego strajku w Austryi i żądają chleba i pokoju. Na ogół panuje w mieście spokój. W poniedziałek o godz. 12 w południe wywołano w mieście mały popłoch, kolportując wersyę o rozruchach. Kupcy pozamykali sklepy, spokoju jednak nigdzie nie zakłócono.

ŚMIERĆ W ŚNIEŻYCY. Z Lublina donoszą: Dnia 2 b. m. dwie włościanki Fr. Osiejowa i K. Golonkowa powracały z Ostrowa Król. do domu; gdy minęły las „Borejowski“, zaskoczyła je straszna zawieja śnieżna. Obydwie kobiety, widocznie zmęczone drogą i zawieją, położyły się na ziemi i zasnęły. Mężowie zaginionych dopiero w dn. 6 b. m. wyruszyli na poszukiwania, lecz znaleźli już tylko skostniałe zwłoki.

„CZTERY ŚWIĘTE ZWIERZĘTA“. Z okazyi rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim p. Jackan w „Hajncie“ przypomina, że w tymże mieście odbyła się niegdyś wielka narada rabinów, w której uczestniczyły „cztery święte zwierzęta“. Byli to mianowicie 4 rabini, których imiona brzmiały: „Lajbele“ co znaczy Lewek; „Berele“ czyli Niedźwiadek; „Welfele“ czyli Wilczek i „Herszele“ czyli Jelonek. Dziwne te imiona nadały owemu zjawiskowi miano pamiątkowe „4 świętych zwierząt“ z tej racyi, że rabin to człowiek święty.

NA K. B. K. Zamiast wieńców na trumnę ś. p. prof. Dra Stanisława hr. Tarnowskiego, Senat Akademicki oraz profesorowie Uniw. Jagiell. celem uczczenia pamięci zmarłego profesora złożyli na rzecz K. B. K. 210 koron.

O los rodziny carskiej.

Ze Sztokholmu donoszą: „Utro Rossii“ przytacza epizod, który miał miejsce podczas ostatnich rokowań pokojowych delegatów bolszewików z generałami niemieckimi.

„Pierwsze spotkanie delegacyi rosyjskiej z niemiecką było wyjątkowem i niebywałem zdarzeniem w historyi. Do zebranych w sali przedstawicieli rządu bolszewików — delegatów armii rosyjskiej — wyszedł w otoczeniu generalicyi generał von Hofmann. Po wymianie ukłonów członkowie delegacyi rosyjskiej zajęli swe miejsca przy stole. Wtedy generał Hofmann, stojąc w dalszym ciągu, zwrócił się do nich z następującemi słowami:

Przemawiam do panów nie jako przedstawiciel armii niemieckiej i nie jako przedstawiciel marszałka Hindenburga, przemawiam do panów, jako przedstawiciel czterech mocarstw centralnych. Proszę o wysłuchanie mnie, stojąc. Członkowie delegacyi rosyjskiej spojrzeli jeden na drugiego, nastąpiło pewne zakłopotanie i następnie powstali ze swych miejsc. Generał Hofmann przemówił w dalszym ciągu:

— Zanim rozpoczniemy o zawieszeniu broni, uważam za konieczne powiedzieć panom co następuje: W granicach Rosyi, w warunkach zagrażających jej bezpieczeństwu osobistemu, znajduje się najdostojniejsza kuzynka mego władcy, cesarza Wilhelma, księżniczka Alisa — wasza cesarzowa Aleksandra z całą swą rodziną. Żądam niezwłocznego zarządzenia najbardziej stanowczych środków w celu jej wolności i przewiezienia do Niemiec. Proszę o niezwłoczną odpowiedź. Członkowie delegacyi prosili, by dano im pewien czas na rozważenie tej kwestyi na porozumienie się z Piotrogrodem. Wtedy generał Hofmann powiedział:

— Żądam natychmiastowej odpowiedzi! — Żądanie to jest ultimatum. W razie odrzucenia go, rokowania zostaną zerwane i rozpoczniemy działania wojenne.

Członkom delegacyi rosyjskiej nie pozostawało nic innego jak przyjęcie postawionych żądań.

Trzeba otwarcie powiedzieć!

Berlin. „Voss. Ztg“ ogłasza artykuł pod tytułem: „Trzeba otwarcie powiedzieć“, w którym stwierdza, że obecna polityka polska rządu niemieckiego jest zgubną dla Niemiec. Punktem wyjścia z obecnej mizeryi polityki zagranicznej Niemiec była niezręczna (!) proklamacya listopadowa w sprawie Polski. Przez nią dostali się Niemcy w położenie bez wyjścia, z którego należy jak najszybciej się ratować przez spieszny odwrót.

„Istnieje tylko jedna jedyna forma dla niezawisłości Polski, która nie ma niebezpieczeństwa dla Niemiec i to należy powiedzieć. Jest nią niezawisłość Polski w ramach zaprzyjaźnionej z nami Rosyi. Każde inne rozwiązanie problemu polskiego musi pośrednio czy bezpośrednio prowadzić do austro-polskiego rozwiązania.“ Takiego załatwienia sprawy „Voss. Ztg“ bardzo się obawia, gdyż spodziewa się, że przez to wzrosną „apetyty“ Polaków i może przyjść chwila, gdzie „Austro-Węgry swą słowiańską większością zostaną popchnięte w ramiona Rosyi“. Jeśli obecnie Niemcy oddzielą prowincye bałtyckie od państwa rosyjskiego, to może przyjść chwila, w której odebranie tychże i oderwanie prusko-polskich prowincyi będzie ceną, za którą Polska i Rosya wspólnie wypowiedzą wojnę Niemcom. A wtedy Anglia da do tego swoje błogosławieństwo i pomoże taką samą masą ludów, jak obecnie. Kto wtedy obejmie gwarancyę za dotrzymanie przyjaźni przez resztę krajów Austro-Węgier?“

Dlatego należy — zdaniem „Voss. Ztg“ — przez przyjaźń rosyjsko-niemiecką stworzyć ochronę przeciw takiej ewentualności.

Obrady pod bagnetami.

Petersburg. Wieczorne posiedzenie konstytuanty odbyło się wśród wielkiego wzburzenia obecnych. Przemówienia wielu mowców, między nimi Ceretellego i Skobelewa, dały powód do manifestacyi za i przeciw mowcom. W demonstracyach tych od początku bardzo żywy udział brała publiczność, licznie zgromadzona na galeryach, a także i żołnierze warty i marynarze, którzy obsadzili trybunę przewodniczącego.

Kiedy maksymaliści i socyal-rewulucyjna lewica opuściła salę, kazał Czernow odczytać projekty prawa o własności rolnej. W tej chwili podszedł do niego marynarz i oświadczył mu:

— Mam polecenie zawiadomić pana, że wszyscy posłowie mają salę opuścić, gdyż straż jest znużona.

— Nie potrzebujemy żadnej straży! — rozlega się na sali.

Czernow: Kto wydał taki rozkaz?

— Jestem komendantem straży i otrzymałem takie polecenie od komisarza pałacowego.

— Także wszyscy członkowie konstytuanty są zmęczeni — odpowiada Czernow — mimo to jednak żadne zmęczenie nie może przeszkodzić odczytaniu dekretu, który dotyczy całej Rosyi.

Słowa te wywołują gorący protest ze strony żołnierzy i marynarzy zgromadzonych w sali.

Czernow oświadcza, że konstytuanta rozejdzie się tylko w razie użycia przemocy. Żołnierze w odpowiedzi wznieśli okrzyk: „Precz z Czernowem!“.

Komendant warty podszedł jeszcze raz do trybuny i wezwał posłów do opuszczenia sali. Mimo to wszyscy pozostali na swych miejscach i opuścili salę obrad dopiero po uchwaleniu w pierwszem czytaniu ustawy o własności rolnej, noty do państw koalicyi odczytanej przez przedstawiciela niezawisłych socyalistów i wezwania do zwołania międzynarodowej konferencyi socyalistów.

Z Rosyi.

Walki uliczne w Petersburgu.

Sztokholm. Ruch pocztowy i telegraficzny z Rosyą jest od dwóch dni zerwany. Również podróżnym, którzy chcą opuścić Rosyę, stawiane są przy przekraczaniu granicy największe trudności. Z niewielkiej ilości depesz, jakie się tu przedostały, dowiadujemy się, że w nocy na 21. bm. stoczono na ulicach Petersburga nadzwyczaj zacięte walki, w których marynarze kronsztadzcy zachowywali się jak władcy miasta. Wieczorem trzy krążowniki floty bałtyckiej zarzuciły kotwicę przed pałacem ministeryum marynarki, załogi ich wysiadły na ląd i rozwinęły bezwzględny terorym. Lenin usiłował przez wysłańców nakłonić marynarzy do umiarkowania, lecz polecenia rządu bolszewickiego ignorowano. Dopiero nad ranem wrócili marynarze na pokłady, lecz okręty stały w dalszym ciągu przed pałacem.

Do „Corriere della Sera“ donoszą z Petersburga, że z walk ulicznych bolszewicy wyszli zwycięzko.

Odpowiedź rządu rumuńskiego.

Petersburg. Rumuński zastępca dyplomatyczny w Petersburgu wręczył urzędowi spraw zagranicznych notę swojego rządu, zwracającą się przeciw rosyjskiemu ultimatum. Nota wywodzi, że aresztowani austryaccy oficerowie, o których się rozchodziło, zostali już przez władze rumuńskie na wolność wypuszczeni. Twierdzenie ultimatum bolszewików opierą się — zdaniem noty — na przesadnych doniesieniach, które doszły do Rady sowjetów z Mołdawii. Nota zaprzecza, jakoby wojska rumuńskie napadały na transporty bolszewickie, rozbrajały eskorty i rabowały zawartości wozów. Rozbrajano tylko i brano w niewolę gromady maksymalistów, które podejmowały walki z Rumunami. Rząd rumuński oświadcza, że nie może pozwolić na to, ażeby rosyjscy maksymaliści szerzyli wśród ludu rumuńskiego rewoltę i do wszelakich braków i nędzy bezgranicznej dodali jeszcze okropność wojny domowej. Do rozpoczęcia wojny między Rosyą a Rumunią niema jeszcze dostatecznej podstawy, gdyby jednak mimo wszystko wykonali maksymaliści ogólny atak na lud rumuński, to świat osądzi tę zbrodnię.

DLA MACIERZY ŚLĄSKA.

Lwów. (Telefonem). Zarząd gminy miasta Lwowa uchwalił dla Macierzy Śląska subwencyę w kwocie 500 koron.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.